

Niebo gwiaździste nade mną, małpa włochata we mnie

1 kwietnia 2014

Frans de Waal to cudowna postać, chociaż mam wrażenie, że chwilami bredzi jak Piekarski na mękach. Pewnie wszyscy robimy to od czasu do czasu, ale pretensje mamy poważniejsze w stosunku do tych, których chcielibyśmy zawsze darzyć bezwzględny szacunkiem, a oni robią nam czasem jakieś małpie numery.

Frans de Waal dołożył swoje trzy grosze do najbardziej idiotycznej interpretacji metafory samolubnego genu. Zdawało się, że zrozumiał swój błąd, kiedy kilka lat temu spotkali się osobiście z Richardem Dawkinsem, ale chyba nie całkiem, bo w swoich kolejnych książkach powracał do tej sprawy, jakby zupełnie nie pojmował, że samolubny gen i samolubny człowiek, to nie to samo, a metafora samolubnego genu wcale nie oznacza twierdzenia, że biologia czyni nas samolubami.

Przyczyniając się do nieporozumień na jednym polu, Frans de Waal daje ogromny wkład do lepszego zrozumienia ewolucyjnego pochodzenia moralności na innym. Stosunkowo niedawno polski czytelnik dostał polskie tłumaczenie „Primates and Philosophers: How Morality Evolved” („Małpy i filozofowie. Skąd pochodzi moralność?”, Copernicus Press, wrzesień 2013 r.).

Ta książka jest ciągiem dalszym wydanej w 2006 roku Our Inner Ape. Jest wiele książek opowiadających o tym, ile pozostałości po naszych zwierzęcych przodkach znajdujemy w naszych organizmach, poczynając od naszej wewnętrznej ryby, a kończąc na naszej wewnętrznej musze.

Nasza wewnętrzna małpa przywołana przez Fransa de Waala jest tu gatunkowo inna, gdyż traktuje o naszej psychce. Pochodzący z Holandii, dziś już bardziej amerykański niż holenderski

prymatolog, jest nie tylko fenomenalnym znawcą człekokształtnych, jest również świetnym obserwatorem naszego, ludzkiego, społeczeństwa i znakomitym gawędziarzem. Jego książki są (przynajmniej na Zachodzie) murowanymi bestsellerami. Mam wrażenie, że polski czytelnik dostał słabszą książkę zamiast lepszej, że prezentacja ewolucyjnego pochodzenia moralności wyszła ciekawiej w „Naszej wewnętrznej małpie” i być może warto tu przypomnieć recenzję z tej książki, którą opublikowałem na łamach „Racjonalisty” w grudniu 2007 roku.

Szukając potwierdzenia hipotezy, że nasza moralność jest takim samym dziełem ewolucji jak nasza noga, ręka, mózg lub oko, de Waal poświęcił swoje życie zawodowe poszukiwaniu zrębów owej moralności u naszych kuzynów. Oczywiście natychmiast pojawia się pytanie, czy coś tak złożonego i abstrakcyjnego, jak poczucie dobra i zła mogło wyewoluować? Czy nie jest tak, że tylko my, ludzie, jesteśmy zdolni do odczuwania współczucia, empatii, do dzielenia się i współpracy, do czytania myśli innych i przewidywania ich reakcji?

Już na tym etapie właściciele psów i kotów wzruszają ramionami na ignorancję prymitywnych moralistów głoszących nadzwyczajną unikatowość człowieka. I pies, i kot doskonale wiedzą w jakim jesteśmy nastroju, potrafią pocieszać, ale potrafią również oszukiwać. Wiemy też, że nie są to tylko instynkty, czyli dokładnie zaprogramowane odruchy żywej maszyny, ale reakcje oparte na związkach emocjonalnych. (Doskonale pamiętam jak jeszcze w szkole podstawowej napisałem wypracowanie o bożym narodzeniu. Matka jakimś cudem zdobyła indyka. Wigilijna kolacja ciągnęła się godzinami, pokrojone płatki mięsa leżały na stole na półmisku. Od czasu do czasu ściągałem kawałek i wymykałem się do kuchni, żeby podzielić się z moim psem. Wychodził za mną ze znudzoną miną i dopiero w kuchni zaczynał podskakiwać. Kiedy podawałem mu kawałek mięsa do pyska, na jego twarzy malowała się kompletna błogość. Moja nauczycielka napisała mi czerwonym ołówkiem, że zwierzęta nie mają twarzy.

Swoją opinię zaopatrzyła trzema wykrzyknikami. Dopisałem pod spodem niewłaściwy komentarz i musiałem potem spalić zeszyt, żeby uniknąć awantury.)

Frans de Waal poszukuje w swoich badaniach podstawowych klocków, z których składa się moralność – pomoc, lojalność, przebaczenie. Opieka matki nad potomstwem nas nie dziwi, mechanicznie zakładamy, że wszystkie reakcje są tu zwyczajnie wdrukowane. Uważna obserwacja pokazuje naiwność takiego rozumowania i bez trudu możemy się przekonać, że mamy do czynienia zarówno z instynktem, jak i ze strategiami opartymi na wiedzy. (Kiedy moja kotka miała urodzić, przygotowałem jej stosowne legowisko, zabezpieczone przed ciekawością psa. Nie zaufała moim kalkulacjom i kazała sobie uchylić drzwi szafy. Urodziła w szafie, po dwóch tygodniach przeniosła całe towarzystwo na sofę, koło teściowej, uznając, że jest to jedyna osoba godna zaufania, którą można spokojnie zostawić z dziećmi samą.)

Pomoc wśród zwierząt oparta jest na instynkcie macierzyńskim i związkach krewniaczych. Rozwój altruistycznych zachowań jest tu zgodny z tym, co wiemy o mechanizmach działania ewolucji. Na samym początku swojej książki Frans de Waal opisuje samicę bonobo, Kuni, która była w częściowo oszklonej klatce z wyjściem na otoczony fosą wybieg. Do klatki wleciał szpak i rozbił się o szybę. Kuni wzięła go w dłonie i przyglądała mu się z wyraźnym współczuciem. Wyszła z klatki i weszła na drzewo, tam ostrożnie rozprostowała mu skrzydła i puściła. Ptak spadł na ziemię. Położyła go nad brzegiem fosy i przez długi czas pilnowała, żeby żadna inna małpa nie podeszła. Dopiero kiedy ptak wrócił do sił i odleciał za fosę powróciła do swoich normalnych zajęć.

Empatia (zdolność wczuwania się w paskudną sytuację innych) jest „normalna” w odniesieniu do najbliższych. Na zagrożenie swojego potomstwa reagują nie tylko ssaki i ptaki, ale również niektóre ryby. Zdolność empatii u ssaków idzie znacznie dalej i przekracza czasami granice gatunkowe. Nie wyklucza to

oczywiście wrogości wewnątrz tego samego gatunku, a nawet wewnątrz stada. Zadziwiająca empatia i bezwzględne okrucieństwo nieustannie ze sobą sąsiadują. Istotne są tu niezliczone i zdumiewające przykłady empatii, które w świecie naczelnych stanowią ważny element grupowych więzi i społecznego ładu. Nasilenie zachowań wskazujących bez wątpienia na empatię jest w różnych gatunkach, a nawet w poszczególnych grupach tego samego gatunku różne, trudno jednak o wątpliwości, że ewolucja faworyzowała nie tylko nagę siłę i okrucieństwo, ale również wrażliwość i opiekuńczość.

Oczywiście ssaki, z ich nieporadnymi małymi, bez zakodowanej w genach opiekuńczości nie mogłyby przetrwać. Jak jednak rozwijała się zdolność dostrzegania czyjegoś cierpienia, żeby całe stado szympanów dostosowywało tempo swojego marszu do możliwości jednej kulawej małpy?

Poziom agresji w stadach szympanów jest wielokrotnie wyższy niż w stadach bonobo (szympanów karłowatych). Nieustanne bójki (głównie między samcami) kończą się często poważnymi ranami. Pokonane samce są osowiałe, wpadają w depresję, wymagają fachowej pomocy. Ta pomoc przychodzi zazwyczaj ze strony samic (choć są i męskie przyjaźnie). Na ogół wkracza matrona, czyli samica alfa, gdyż jej interwencja nie budzi podejrzeń zwycięscy. Wchodzimy tu bowiem na pole kolejnego fundamentalnego elementu moralności – na pole lojalności.

Zdawać by się mogło, że w świecie zwierzęcym, w stadzie, lojalność jest całkowicie podporządkowana opartej na przemocy dominacji. Nie zawsze tak jest, a w świecie naczelnych, gdzie jak pisze Frans de Waal, najlepszym przewodnikiem jest Machiavelli, walka o władzę to często skomplikowane podchody, w których głównym elementem jest zdobywanie i utrwalanie poparcia innych. Przed przerażającą anarchią nagiej przemocy chroni uświęcony, częściowo zapisany w genach, ale ulegający kulturowym, lokalnym wariacjom, rytuał. Władcy, którzy są wyłącznie tyranami, żyją krócej. Spiski przeciw tyranom są instytucją znacznie starszą niż ludzie, a nawet hominidy.

Dobry władca dba o pokój i pełne żołądki poddanych. Pokój to nienadużywanie przemocy i przywoływanie do porządku awanturników. Obserwacja małpiego świata dostarcza fantastycznych przykładów jak funkcje policyjne pełnią zarówno samce alfa, jak i samice alfa. Przerwanie awantury może nastąpić w wyniku groźby użycia przemocy, użycia przemocy lub załagodzenia sprawy przez wykorzystanie chwili przerwy w bójce, żeby zacząć iskać głównego uczestnika rozróby. De Waal opisuje również przypadki, w których grupa samic, albo całe stado bierze w obronę słabszego samca napastowanego przez samca alfa.

Rytuał wzajemnego iskania pełni tu podwójną funkcję – higieniczną i nie mniej ważną, społeczną. Działa uspokajająca i zapobiegawczo, jest sposobem na nawiązanie przyjaźni i jej podtrzymanie, bywa również formą przeprosin za wyrządzoną krzywdę. Przed zarzutem antropomorfizowania chroni tu bezwzględna systematyzacja obserwacji i ucieczka od czystej anegdoty, która jest na tym terenie nieustanną pokusą. Na całe szczęście Autor nie szczędzi nam również anegdot. (Kiedy małpa po dotkliwym ugryzieniu innej małpy próbuje swojej ofierze zatamować krew wylizując i ściskając ręką ranę, trudno o wątpliwości, że mamy do czynienia z prośbą o przebaczenie.)

Źródłem społecznego niepokoju są głównie próby monopolizacji seksu, pożywienia i władzy. Trudno powiedzieć, który z tych czynników jest ważniejszy, gdyż nieustannie się ze sobą przeplatają. Podział żywności, a w szczególności mięsa z upolowanej zdobyczy, jest fenomenalnym przykładem strategii odwzajemniania. Z małpami jednak, w odróżnieniu od pszczoł czy mrówek, jest o tyle ciekawiej, że każda małpa to indywidualność. Podział zdobyczy nie jest czymś, co się powtarza w jakiś mechaniczny sposób. Jest tu i nepotyzm, i podlizywanie się atrakcyjnym i skłonny do miłości paniom, jest tu również zadziwiająca pamięć o słabszych, którzy prawdopodobnie nigdy w niczym się nie zrewanżują. Jest też nieuczciwość, która może być dobrze zapamiętana. Zarówno

obserwacje zachowań małp w stanie dzikim, jak i liczne kontrolowane eksperymenty wskazują niedwuznacznie, że zarówno małpy człekokształtne, jak i zwierzkształtne mają silne poczucie sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Podział żywności w stadzie (nie tylko wśród jednostek, które są ze sobą spokrewnione) musiał być ważnym kamieniem węgielnym w rozwoju moralności. Zapewne równie ważne lub jeszcze ważniejsze musiały być normy łagodzące frustracje związane z ograniczonym dostępem do seksu.

Seks jest nie tylko naszą obsesją. W stadzie szympanśów samiec alfa próbuje kontrolować dostęp do samic w rui, zaś poddani albo próbują uzyskać łaskawe pozwolenie władcy, albo odwołują się do skomplikowanych strategii zmierzających do dyskretnego zniknięcia z ukochaną w krzakach tak, iżby się Pan nie rozgniewał.

Fascynująca jest tu odmienność obyczajów szympanśów zwyczajnych i bonobo. Podczas gdy w stadzie szympanśów samiec alfa próbuje pilnować moralności seksualnej jak potrafi, a przyzwolenie na kopulację jest aktem łaski, bonobo są nieobyčajne. Seks jest tu (podobnie jak iskanie) instrumentem budowania więzi społecznych, łagodzenia konfliktów, przeprosin, a wreszcie przedmiotem handlu. Ponieważ w stadzie bonobo panuje matriarchat, seks lesbijski jest ważnym rytuałem przyjmowania młodych samic do stada i podtrzymywania więzi w gronie pań. (Samce spędzają całe życie w swoim stadzie, samice dorastając odchodzą i szukają sobie nowego miejsca.) Zapewne nie tylko promiskuityzm jest powodem tego, że bonobo są istotami o niebo bardziej pokojowymi niż szympansy. Trudno jednak o wątpliwości, iż ich stosunkowo łagodna natura (stosunkowo, gdyż i tu czasami leje się krew) jest przynajmniej po części produktem odmiennej moralności seksualnej.

Nawiasem mówiąc, studiując przez dziesięciolecia oparte na matriarchacie społeczności naszych kuzynów, Frans de Waal zwrócił uwagę na dziwną prawidłowość, która potwierdza się

również wśród bardziej gwałtownych szympanśów. Jak łatwo było przewidzieć, wśród samic jest znacznie mniej konfliktów z użyciem przemocy. Samce często zaczynają bójkę, bo ktoś na nie „krzywo spojrział”, ale zazwyczaj równie szybko zapominają o konflikcie, natomiast samice są znacznie bardziej pamiętliwe i często chowają urazę miesiącami, a zdarza się, że i latami.

Intrygującym, ale jak się wydaje nieodzownym elementem składowym moralności jest zemsta. Obserwujemy ją w świecie małp w niezwykle zróżnicowanych formach, od drobnych złośliwości (de Waal opisuje zabawny incydent jak szykanowany przez przywódcę stada samiec wypatrzył, że szef zszedł po łańcuchu do suchej fosy; natychmiast wciągnął na górę łańcuch i z wyraźnym rozbawieniem obserwował wściekłość bezradnego wroga, którego z opresji wybawiła dopiero jedna z samic) aż po morderstwo z premedytacją. Zarówno szympansy, jak i bonobo potrafią zemstę planować i odkładać ją na stosowną chwilę.

Najbardziej wstrząsającym obyczajem szympanśów jest coś, co moglibyśmy nazwać czystkami etnicznymi. Od czasu do czasu stada szympanśów organizują patrole śmierci. Grupy młodych samców patrolują nocami granice rewiru, polując na samce z sąsiedniego stada. Złapane samce sąsiadów nie tylko mordują, ale robią to z wyjątkowym okrucieństwem. Czasami doprowadza to do całkowitej eliminacji stada sąsiadów i przejęcia jego samic.

Małpia moralność (tak dziwnie często podobna do naszej) jest nieustannym pomieszaniem okrucieństwa i wrażliwości, żądzy władzy i przyjaźni, walki i współpracy. Jak pisał Edward Wilson „jesteśmy na smyczy biologii”, de Waal dodaje, że w miarę wspinania się po ewolucyjnej drabinie, ta smycz jest coraz dłuższa, pozostawiając więcej miejsca na odchylenia kulturowe, te zaś są i pozytywne, i negatywne. Naciągamy naszą biologiczną smycz raz w jedną, raz w drugą stronę, bowiem te reakcje są nieodmiennie tylko nadbudową nad naszymi biologicznymi skłonnościami, tymi, które pchają do okrucieństwa i tymi, które wyrastają z wrażliwości.

Mający skłonność do ciągłego porównywania szympanśów i bonobo Frans de Waal przypomina, że nasi wspólni przodkowie nie byli zapewne ani tacy jak bonobo, ani tacy jak szympansy. Trudno powiedzieć, czy jesteśmy bardziej podobni do jednych, czy do drugich. Zapewne jesteśmy mniej okrutni niż szympansy i mniej rozpasani niż bonobo. Małpa w zoo zachowuje się tylko troszkę inaczej niż małpa w dżungli, z tego prostego powodu, że – jak pisze de Waal – można małpę wyjąć z dżungli, ale nie daje się dżungli wyjąć z małpy. Ta dżungla jest również w nas, bo czas ewolucyjny mierzy się w setkach tysięcy lat.

Badanie zachowań małp, szczególnie tych nam najbliższych, jest fascynujące i wielce pouczające. Nasza wewnętrzna małpa jest na smyczy biologii, co nie oznacza, że jest zła. Z setek cudownych anegdot opowydanych przez de Waala szczególnie urzekła mnie jedna, kiedy jedna z jego ulubienic bonobo urodziła i przyszła się z nim przywitać na skraj fosy. Kiedy pokazał palcem na przyczepione do jej brzucha maleństwo, skrzyżowała ręce jak przy zdejmowaniu swetra, ostrożnie odczepiła swoje dziecko i odwróciła je w powietrzu, żeby mógł zobaczyć jego twarz. Frans de Waal wiele razy powtarza w swoich opowieściach, że czasem trudno być zupełnie neutralnym obserwatorem. Małpa w nas jest częściej wrażliwa niż okrutna.

Spór o moralność będzie trwał, dla de Waala jest to spór o to, czy nasza kultura jest zaledwie cienutką warstwą lakieru na grubo ciosanej belce, czy czymś co rozwijało się przez miliony lat i tkwi w nas głębiej niż sądzimy? Odpowiedź nie jest kwestią wiary, czy filozoficznych przekonań. Stopniowo gromadzimy obserwacje, prowadzimy badania, dowiadujemy się coraz więcej. Czasem nasze wnioski mogą być zbyt pospieszne, czasem płaczemy się w nazbyt emocjonalne polemiki, ale pewne jest, że wiemy coraz więcej, a spekulacje filozofów są dziś konfrontowane z imponującą wiedzą empiryczną. Zaś Frans de Waal dłużej i porządniej obserwował bonobo niż Nowych Ateistów.

Autor: Andrzej Koraszewski

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)

NOTA AUTORSKA

Tekst jest zmienioną i rozszerzoną wersją recenzji książki Fransa de Waala pt. „Our Inner Ape” (Granta Books, London 2006), opublikowanej w „Racjonaliście” 30 grudnia 2007 r.